



Wysmuknął Pan swe ramię

Lekcja z Izaj. 52:7-10

Izajasz, jeden z najbardziej mesjańskich proroków Starego Testamentu, powiedział: „O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje..., i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!”. „Wysmuknął Pan ramię świątobliwości swojej przed oczyma wszystkich narodów, aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego „.

Apostoł św. Jan wnikliwie studiował Stary Testament szukając argumentów potwierdzających, że narodzenie Chrystusa – Mesjasza było wypełnieniem (między innymi) tego przepięknego proroctwa Izajasza. W swej Ewangelii zacytował proroctwo, w którym Izajasz powiedział, że Żydzi odrzucą Chrystusa, chociaż Jego narodzenie się będzie szczególne i potwierdzone wieloma cudami – „aby się wypełniło słowo Izajasza proroka, które powiedział: ...i któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komuż jest objawione?” – Jan 12:37-38.

A zatem św. Jan potwierdza to, co już siedem wieków wcześniej pisał prorok – Izaj. 9:6: „Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, i będzie panowanie na ramieniu jego...”. Tym „ramieniem” jest Mesjasz – Jezus Chrystus narodzony w betlejemskim żłobie.

Dokładną chronologię narodzin Jezusa Chrystusa podaje św. Łukasz 3:1-3. Jest to fragment synchroniczny, który rzuca światło na metodę kompozycyjną Łukasza, który synchronizuje życie Jana Chrzciciela z życiem Chrystusa, ale ten fragment wymagałby oddzielnego tematu.

* * *

Daleko od Jerozolimy i jej wspaniałej świątyni, wśród prymitywnych lepiarek Nazaretu żyła „Panna poślubiona mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Maria” – Łuk. 1:27. Zgodnie z obietnicą Bożą, z tego sławnego i królewskiego rodu Dawidowego miał się narodzić Mesjasz. Według genealogii biblijnej – Józef pochodził z linii Salomona, a Maria z linii Natana, z rodu Dawidowego.

W szóstym miesiącu ciąży Elżbiety (Łuk. 1:26) ten sam anioł Gabriel, który zapowiedział poczęcie Jana, został posłany przez Boga do Nazaretu do Marii i wszedłszy do niej rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą, błogosławionas ty między niewiastami. Ale ona ujrawszy go, zatrwożyła się na słowa jego... I rzekł jej anioł: Nie bój się, Mario! albowiem znalazłaś

łaskę u Boga. A oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” – Łuk. 1:28-33.

Imię Jezus w języku hebrajskim „Jeshah” oznacza „Jahwe zbawił”, a więc zadaniem zwiastowanego dziecięcia miał być udział w zbawczym dziele Boga.

Na pytanie Marii – „Jak się to stanie”? Anioł odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym” – Łuk. 1:35 (NP).

Już siedem wieków przedtem prorok Izajasz ogłosił nadzwyczajny znak Boży tymi słowami: „Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie imię jego Immanuel” – (Bóg z nami) – Izaj. 7:14.

Na wschodzie radość połączona z wdzięcznością wywołuje często śpiew i poetycką improwizację. W owej godzinie najwyższej radości Maria w uniesieniu wygłasza swoje magnificat:

„Wielbi dusza moja Pana; I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, i święte jest imię Jego; A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się Go boją.

Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki” – Łuk. 1:46-55 (NP).

Dziś, po upływie dwudziestu wieków można zestawić to proroctwo z rzeczywistością. Historia ma obecnie dostateczne dowody na wypełnienie się tej wspaniałej zapowiedzi.

Betlejem – niewielkie miasteczko, zgodnie z proroctwem Micheasza 5:2 – miało stać się miejscem narodzenia króla Izraela i króla nowego świata!

Aby i to proroctwo stało się faktem – cesarz Rzymu, Kwiryn, zarządził spis ludności, co spowodowało, że Józef ze swoją rodziną pochodzącą z rodu Dawida, musiał udać się do Betlejem. Z Nazaretu do Betlejem jest



ok. 150 km, a więc było to około trzy dni drogi dla ówczesnej karawany (Łuk. 2:5). Podróż ta dla Marii musiała być niezwykle męczącą, jeżeli weźmiemy pod uwagę jej stan - dziewiąty miesiąc ciąży.

Nasi małżonkowie w najlepszym wypadku mieli do dyspozycji osiołka - bo na wielbłąda nie było ich stać - a osiołek ten dźwigał ponadto żywność i najkonieczniejsze rzeczy. Pomyślmy, która z dzisiejszych ciężarnych zgodziłaby się na takie warunki. Być może, w ubogiej rodzinie na Bliskim Wschodzie coś takiego mogłoby mieć miejsce, ale nie w królewskiej rodzinie - gdzie wszyscy kłęczą przy łożu przyszłej matki, oczekując narodzin pierworodnego! Dlatego nie takiego króla wyglądali Żydzi, bo nie studiowali proroctw i nie takiego króla wyglądają dziś - bo nie znają proroctw!

Gdy święta rodzina doszła do Betlejem, sytuacja pogorszyła się. Mała osada aż kipiała od tłumu zdążającego na spis. Józef i Maria zatrzymali się w schronisku dla karawan - Łukasz nazywa to „gospodą”. W tamtych czasach w Palestynie był to niewielki plac pod gołym niebem, otoczony murem. Wewnątrz, wzdłuż jednego lub kilku boków tego muru ciągnął się ganek, tworząc pomieszczenie dla podróżnych i to była cała „gospoda”. Na placu spoczywały zwierzęta juczne. W tym więc zbiorowisku ludzi i zwierząt stłoczonych razem - jadło się i odpoczywało, odprawiało modły i śpiewało pieśni - można się było urodzić i można było umrzeć.

Maria nie polemizowała z Aniołem - dlaczego w takich warunkach ma urodzić Syna Bożego... Sam fakt uznała za cudowne szczęście. Miała pełne zaufanie do Boga!

„I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna, swego pierworodnego, a owinięła go w pieluszki i położyła Go w żłobie” - Łuk. 2:6-7.

Tak więc Maria porodziła syna, swego pierworodnego, o którym powiedział jej anioł, że obejmie jako spadkobierca „stolicę Dawida, ojca swego”. Dokładnie 9 km w kierunku północnym kapał od złota pałac Heroda Wielkiego, ale dla tego dworu i dla jego władcy narodzenie Chrystusa z pokolenia Dawidowego było wyrokiem!

Nowonarodzonemu potomkowi Dawida należał się hołd ze strony świąty dworskiej. Dawid był pasterzem, a więc hołd dla Chrystusa złożyli również pasterze. Ci pogardzeni pasterze weszli do świąty nowonarodzonego króla, zaproszeni do tego przez samych aniołów.

„I byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła... I rzekł do nich anioł: nie

bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie” - Łuk. 2:8-12.

A więc byli to pasterze a nie kapłani i nie świta z dworu władcy judejskiego, i byli to nie zwykli pasterze, ale pasterze „straż nocną trzymający”. Dlaczego i po co te szczegóły?... Na pewno nie po to, aby uromantyczyć historię narodzin Zbawiciela świata - narodzin króla. Na pewno nie po to, aby przysli kaznodzieje i malarze mieli żłób, stajenkę, gwiazdę i pasterzy.

Chrystus jako Zbawiciel i jako Król został uznany przez najniższą klasę. To pasterze zareagowali na jasną światłość prawdy, to oni przyjęli Jego królewską obecność, tak, bo to był już król, tam, w żłobie! Gdyby to się stało w pałacu Heroda, tam pasterze nie mieliby dostępu, a tamtejsi władcy i nauczycieli w Piśmie, podobnie jak współcześni, postaraliby się szybko o unicestwienie nowego króla. Dlatego ani Żydzi, ani Rzymianie dwa tysiące lat temu nie uznali Chrystusa, podobnie i dziś naukowcy uznają tę historię za bajkę dla dzieci, a różni badacze Pisma Św. wciąż jeszcze wyglądają króla.

Prawo zakonu nakazywało, by niewiasta po porodzie żyła w odosobnieniu przez czterdzieści dni, jeżeli urodziła syna, a po tym czasie powinna stawić się w świątyni, by poddać się legalnemu oczyszczeniu oraz złożyć ofiarę - dwa gołąbki. Wszystkie te prawa i zwyczaje zostały zachowane w stosunku do osoby - noworodka Jezusa (Łuk.2:22-32). Trzyosobowa grupka, która wstępowała na teren świątyni w Jerozolimie, na pewno nikogo nie zaintrygowała swym pojawieniem się. Tyle było matek, które przychodziły tam co dnia dla oczyszczenia się po porodzie i ofiarowania swych pierworodnych, że owa grupka nawet nie zasługiwała na uważne spojrzenie. Ale jednak - w tym dniu w świątyni był ktoś, kto posiadał inny wzrok i dostrzegł to, czego inni nie dostrzegli. Był to ktoś, kto dobrze studiował proroctwa o przyjściu Mesjasza. „A był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim. Temu Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana” - Łuk. 2:25-26 (NP). Podobnie jak pasterze wśród niw Betlejem tak i Symeon wyczekiwał „pociechy Izraela”. Podobnie jak pasterze zostali oświeceni przez anioła, tak i Symeon został oświecony przez Ducha Św., że jego gorąca tęsknota zostanie zaspokojona. Tak więc w owym dniu przybył do świątyni i gdy wnosili dzieciątko Jezus, wziął je na ręce swoje i wielbił Boga parafrazą proroctwa Izajaszowego:



„Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały Zbawienie Twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów; Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu Twego izraelskiego” – Łuk. 2:27-32 (NP).

Symeon nie był samolubnym nacjonalistą; przekonawszy się na własne oczy, że Mesjasz zstąpił już na ziemię, zacytował sławne proroctwo Izajasza.

Wokół nowo narodzonego Mesjasza zgromadziła się, oprócz niebiańskich dworzan, jedynie biedota ludzka i staruszek, o którym ktoś by powiedział, że ulega halucynacjom.

Ewangelista Mateusz 2:1-6 stwierdza, że z dalekiego Wschodu przyszli również Mędrcy, aby złożyć hołd nowo narodzonemu Królowi. „Gdy zaś Jezus narodził się..., oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony Król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon. Gdy to usłyszał król Herod, zatrzwożył się, a z nim cała Jerozolima” (NP). Herod poważnie zainteresował się narodzeniem Pana Jezusa i zebrawszy kapłanów, pytał ich, gdzie miał się narodzić Chrystus, a oni mu rzekli: w Betlejem, bo tak jest napisane przez proroka: „Ale ty, Betlejemie Efrata..., z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu” – Mich. 5:2 (BGd).

W tej historii to jest najsmutniejsze, że uczeni w Piśmie umieli pokazać drogę do Jezusa, ale sami tą drogą nie poszli, aby złożyć hołd nowo narodzonemu Królowi Izraela – zostawili to cudzoziemcom i pasterzom. Współcześni nauczani w piśmie wykazują te same tendencje – chcą dużo mówić o Chrystusie, ale nie znają drogi do Betlejemu, bo nie świeci im gwiazda Słowa Bożego – Bożej Prawdy. To jest charakterystyczne, że kiedy mędrcy pytali Faryzeuszy o drogę do Jezusa, gwiazda im nie świeciła, dopiero kiedy opuścili pałac Heroda, gwiazda ukazała się ponownie na niebie i zaprowadziła ich do Betlejemu (Mat. 2:9).

A więc, nie pytamy współczesnych teologów o drogę do Chrystusa, bo całe współczesne chrześcijaństwo hołduje w dalszym ciągu dzieciątku złożonemu w żłobie, a odrzuca Chrystusa jako Króla i Kapłana – obecnego po raz wtóry, zwycięskiego władcę nowego świata, który się nazywa Restytucją – Królestwem Chrystusowym, o czym naucza św. Ap. Piotr: „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków”

- Dzieje Ap. 3:20-21.

PARUZJA

Chrystus zwycięża,
Chrystus panuje,
Chrystus króluje,
Wołają głosy prorocze...
Pan po raz wtóry,
wołają chóry,
Padają góry,
Proporców się łan migoce!
Wala się trony,
Gniją korony,
Złote eony
W błoto i w gruzy rzucone!
Czasu potęgą
Proroctwa sięgą,
Gedeon zaprzęga
Wozy do boju zdobione.
Muzeum mury
Kryją laury
Zniszczone struktury
Ocieniają wieki potomne!
Z Meggiddo chmury
Pokrywają góry,
Pan po raz wtóry,
Zwali te góry niezłomne!
Już Pan w koronie
Na swoim tronie,
Stary świat płonie,
Nowe świtają już zorze!
Chrystus zwycięża
Starego węża
I bez oręża
„Smoka i bestię” wrzuci w morze!
Dni Twoje Chryste,
Dni promieniste,
Jak słońce czyste
Wstają na ziemi kurhany!
Już zorza świta,
Niebo zakwita,
Rosą obmyta
Ziemia i nowe zakwitną tany!

„O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje, i powiada pokój, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!”.

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”